

LUBOMIERZ

To piękne miasteczko, znane w całej Polsce, zasługuje na rzetelną monografię. Ta książka wydana została w twardej oprawie, w serii o miejscowościach Dolnego Śląska. Swym wyglądem, ilustracjami, wyraźną czcionką, dobrze rozmieszczonymi tytułami zachęca, by wziąć ją do ręki. Ale podczas czytania jest już gorzej.

Wstęp zapowiada dzieje miasta i... szkoły, którą autor uznał za istotny jego wyróżnik. Rycerska rodzina Libentalów, osiadła w pobliskiej wsi Miłęcice, prawdopodobnie w r. 1221 ufundowała klasztor benedyktynek, wokół którego powstał Lubomierz. Tę fundację zatwierdził i doposażył książę Henryk I, a ok. 1291 r. książę Bolko I nadał prawa miejskie. Samorząd od samego początku do kasacji klasztoru w 1810 r. był zależny od klasztoru, który został jego właścicielem w 1. poł. XIV w.

Informacje o rozwoju miasta, jego rolnictwie, przedsiębiorstwie, piwowarstwie, handlu, podatkach, wymiarze sprawiedliwości podane zostały w wędrowce po epokach. Wyławiamy kilka ciekawych informacji, np. o cesarskim przywileju na organizację targu przędzy i lnu z 1649 r., jako uznaniu dla tego rzemiosła (s. 19), o znaczącym bractwie kurkowym, o wymiarze sprawiedliwości, którego surową realizacją było więzienie i izba tortur w Bramie Bolkowej. Szczególnie surowo karano za łamanie 6. przykazania (22). Nie musiała ta walka być jednak intensywna, bo rada miejska wydała rozporządzenie o karach na panie lekkich obyczajów i panów odwiedzających „dom uciech”. A więc on istniał! (30) Podobnie zresztą walczone z nadużywaniem alkoholu przy prosperującej „wieży słodowej i gorzelnii w jej wnętrzu”. Jak wszystkim miasteczkom, dokuczyły powodzie, susze, epidemie, nieurodzaje, wojny, kontrybucje, rozboje. Miasto miało mury obronne, które jednak w wojnie 30-letniej nie na wiele się zdały (28). Zmiana władzy habsburskiej na pruską jak wszędzie przyniosła spory chaos, który powoli opanowano (29). Do ciekawostek należy informacja o miejskim gwizdaczu, który z Wieży Bolkowej odgwiszywał godziny (29).

Poważną cezurę stanowił rok 1810, gdy na skutek wojen napoleońskich król pruski zmuszony był zlikwidować klasztory, by spłacić wysoką kontrybucję wojenną. Dobra benedyktynek lubomierskich – a było to wiele okolicznych wsi i miasteczek – zostały zlicytowane. Po kilkunastu latach obiekty poklasztorne odkupiły z rąk prywatnych wrocławskie urszulanki, by założyć tu szkołę dla dziewcząt.

Wybuch II wojny światowej to jak wszędzie pobór mężczyzn do wojska i praca jeńców wojennych: Francuzów, Belgów, Rosjan i Polaków. W ostatniej fazie wojny w Lubomierzu usadowiło się niemieckie dowództwo lokalnego odcinka frontu. W mieście i okolicy stacjonowało kilka niemieckich batalionów odwodów (35). Armia Czerwona wkroczyła do Lubomierza 9 maja 1945 r., a 8 sierpnia 1945 r. pierwsza 30-osobowa grupa polskich osadników wojskowych.

Związek Lubomierza ze szkolnictwem zaczął się, gdy w połowie lat 50. XIX w. władze rejencji legnickiej powzięły zamiar utworzenia Katolickiego Seminarium Nauczycielskiego. Staraniem burmistrza tę placówkę oświatową otwarto w 1863 r. w Lubomierzu (47). Rok

szkolny inaugurowało 48 seminarzystów. Zaraz w roku następnym, ufundowany przez hr. Gustawa Schlabrendorffa, powstał Sierociniec dla 16 chłopców 10-12-letnich (42). Następną placówką oświatową była szkoła ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim. Pierwotnie w skrzydle klasztornym, od 1903 r. miasto na ten cel postawiło osobny budynek z dwoma podwórzami: dla chłopców i dziewcząt. W 6-tygodniowych cyklach seminarzyści prowadzili z dziećmi 10-11-letnimi lekcje pod okiem znakomitych metodyków. Szkoła ćwiczeń przygotowywała świetnych nauczycieli (57). Dzieci po szkole ćwiczeń trafiały do przyklasztornego liceum urszulanek. W r. 1923 Seminarium przemieniono w 3-letnią Niemiecką Szkołę Średnią w Formie Poszerzonej. W r. 1928 szkoła ta stała się instytucją szkolnictwa podwyższonego z internatem. W r. 1940 liczyła 121 uczniów w wieku 13-20 lat. Miała chór, orkiestrę szkolną, dobre sekcje sportowe, turystyczne i zainteresowań. Podczas wojny trzeba było naukę przerywać z powodu braku opału (68).

Po zakończeniu wojny w lipcu 1945 r. w Lubece powstało Polskie Liceum Pedagogiczne i Gimnazjum. Nauczycielami zostali byli jeńcy tamtejszego oflagu, uczniami młodzież polska i żołnierze brygady pancerniej generała Maczka i spadochroniarze gen. Sosabowskiego. Pierwszych maturzystów szkoła wypuściła w 1946 r. Fakt powrotu do kraju części uczniów lubeckiej szkoły zbiegł się z zamiarem otwarcia Państwowego Liceum Pedagogicznego i Gimnazjum w Miłosnej (dopiero od 1948 miasto nazywało się Lubomierz). W grudniu 1946 r. lubecką grupę włączono do nowo powołanej szkoły, która ulegała rozbudowie (77). Po wojnie jej absolwenci byli na wagę złota. W r. 1967 szkoła została przekształcona w Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli, które trwało do 1974 r. W tym roku szkołę przekształcono w 6-letnie Studium Wychowania Przedszkolnego, które przetrwało do r. 1984. Na jego miejsce powołano Studium Nauczycielskie o kierunku nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne – w dwóch wersjach: 6-letnie na podbudowie 8-letniej szkoły podstawowej i 2-letnie po liceum ogólnokształcącym. Od r. 1988 w cyklu 6-letnim doszło do wychowania muzycznego. Od r. 1991 zlikwidowano Studium Nauczycielskie i w ramach kolejnych zmian powstał Zespół Szkół w Lubomierzu z szeroką formułą oświatową (99).

W książce osobny rozdział poświęcono 100-leciu szkoły. Jubileusz obchodzili w r. 1963 Niemcy w Essen. Z tekstu nie wynika, by w tej uroczystości brał udział ktoś z Polski. Obecny, 2013 rok, jest rokiem 150-lecia powstania szkoły. Relację z tamtego bogatego jubileuszu chyba trzeba odczytywać jako nostalgiczne westchnienie do podobnych obchodów u nas...

W historii Lubomierza szkoły z pewnością mają swe poczesne miejsce. Jednak klasztor benedyktynek odcisnął na miejscowości i okolicy znacznie większe piętno. Tymczasem w książce tego nie widać. Owszem, w tekście mimochodem wspomina się opatki a w załączniku wymienia się ich nazwiska, ale to wszystko. Ponadto szkoda, że nie znalazło się miejsce na lubomierskie zabytki...

W całej książce denerwuje ortografia, poczynając od tytułu: „LUBOMIERZ. Z dziejów Miasta i Szkoły”. Dlaczego „miasto” i „szkoła” z dużych liter? Albo takie zdanko: „W dniu (...) spotkało się po części ze swymi żonami, w Essen, dla godnego uczczenia...”(101).

ROMUALD WITCZAK

EUGENIUSZ BRANIEWSKI: LUBOMIERZ. Z DZIEJÓW MIASTA I SZKOŁY.
WYDAWNICTWO AD REM, JELENIA GÓRA 2013, SS. 112.